



Igor Borkowski

Uniwersytet Wrocławski  
igor.borkowski@uwr.edu.pl

# Benedyktyni na górach, cystersi w dolinach — usytuowanie polskich klasztorów jako element tradycji i współczesnej komunikacji wizerunkowej

Słowa-klucze: góra, *sacrum*, historia, klasztor, benedyktyni, cystersi

„Nie może się ukryć miasto położone na górze” — słowa z Ewangelii św. Mateusza (5, 14) cytuje o. Lanfranco Longhi EC we wprowadzeniu do zbioru wspomnień bywalców eremu kamedulskiego Srebrnej Góry. Dalej czytamy: „Podobnie jak w słowach Pisma Św., bielański Erem osadzony na wzniesieniu, jawi się światu jako miasto Boże w miniaturze, które swym wielowiekowym oddziaływaniem przyciąga ku sobie”<sup>1</sup>.

Odniesienia do topografii były i są nie tylko, czy może szerzej — nie przede wszystkim — wartością o charakterze faktograficznym czy związanym z turystyką religijną. Społeczności zakonne były i są nie tylko związane z wybranym

---

<sup>1</sup> Cyt. za: *Moje Bielany. O pustelniczej gościnności, przekraczaniu furty i niezwykłych przeżyciach*, oprac. M. i M. Florkowscy, Kraków 2010, s. 6.

przez poprzednie pokolenia miejscem lokacji klasztoru, lecz także świadome wartości tych decyzji i ich duchowych oraz komunikacyjnych konsekwencji.

O życiowym wyborze, którego dokonuje św. Benedykt z Nursji, czytamy, że wiązał się on z próbą całkowitej ucieczki od świata, odcięcia się od otoczenia ludzkiego, absolutnej samotności, praktykowaniem ascezy i samodyscypliną, a jedynym wiążącym go z otoczeniem społecznym fizycznym elementem przestrzennym był kosz z żywnością, spuszczano go do jaskini, w której przebywał. Była ona położona w dolinie Subiaco, górzyściej, pełnej zakamarków, uskoków i rozpadlin okolicy, niedaleko Enfide<sup>2</sup>. Gdy jednak Mąż Boży zostaje niejako zmuszony przez okoliczności — wzrastające liczebnie grono naśladowców — do powołania wspólnoty, przenosi się wraz z uczniami na szczyt liczącego 520 m wzgórze, górującego nad starożytnym miastem Casinum. Zapisano o tej decyzji i wybranej lokalizacji:

odnalazł idealne miejsce na założenie klasztoru. Wzgórze nie było zbyt oddalone od głównej drogi, a jednak odległe na tyle, że mnisi byli odizolowani od tumultu świata. Skalny płaskowyż oferował dodatkowo odpowiednio dużo miejsca dla samowystarczającego zespołu budynków klasztornych<sup>3</sup>.

To napięcie między manifestowanym przestrzennym oddaleniem, które gwarantuje górską lokalizacją klasztoru, a jego specyficzną pamięcią i zależnością od okolicy stanie się kluczowe.

Samo posadowienie klasztoru lub samotnej pustelni jest w kontekście historii zachodniego chrześcijaństwa, a w jego obrębie życia mniszego, kwestią fundamentalną. Każda kolejna reforma tego stanu musi się zmierzyć z decyzjami dotyczącymi nie tylko tego, jak reformować i jak na nowo żyć, ale też gdzie życie wieść. Stąd w średniowieczu spotykamy wyraźną odmianę w zestawieniu z wiekami wcześniejszymi: pojawiają się liczne, choć rozsiane raczej w osobności pustelnicze domki lub ich skupiska, na których lokalizację wybiera się rozległe niedostępne lasy lub tereny położone w górach albo co najmniej w pewnym oddaleniu od osiedli ludzkich — na wyniesieniach lub stokach wzgórz. Mnisi zachodniego chrześcijaństwa nie mogą już korzystać tylko z uformowanych w sposób naturalny schronień: jaskiń i rozpadlin w ziemi. Tak powstają zespoły pustelnicze założone przez św. Romualda w okolicy Camaldoli w tokańskich Apeninach<sup>4</sup>. Odosobnienie nie musiało się wiązać z ucieczką w góry. Jak wskazuje rozwój ruchu zakonnego w średniowiecznej Europie, częściej nawet na umiejscowienie nowych wspólnot (męskich, żeńskich, męskich obok żeńskich, eremickich i mniszych — cenobickich obok siebie) bardzo często wybierano wąwozy lub doliny, rzecz jasna utworzone w łańcuchach górskich. Tak działało

<sup>2</sup> F. Metzger, K. Feuerstein-Prasser, *Historia życia zakonnego. Od początków do naszych czasów*, Kielce 2008, s. 17.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 71–72.

się w wypadku ruchu wallombrozjańskiego, w taki też sposób swoją pierwszą siedzibę ufundowali kartuzi (La Grande Chartreuse, na północ od Grenoble, we francuskich Alpach w roku 1084)<sup>5</sup>. W podaniach zwykle się wskazuje, że odnalezienie miejsca na pierwszą kartuzjańską fundację Brunona było z jednej strony wynikiem sugestii biskupa Grenoble, a z drugiej owocem objawienia proroczego samego założyciela<sup>6</sup>.

Spoleczne doświadczenia relacji władzy świeckiej i zakonnej związały się za to z historią lokacji klasztorów zakonu reformowanych benedyktynów, czyli cystersów. Tam znajdziemy przede wszystkim imperatyw osiedlania się w ziemi odludnej, dzikiej, wcześniej nieuprawnej. Myśl przewodnią jest jednak w tym wyborze nowa: zakonnicy nie mają się od ludzi fizycznie oddalać dla praktykowania samotności eremickiej i ascezy pustelniczej. Zdobywanie nowych terenów, ich zagospodarowywanie i czerpanie z gospodarki zysków pozwala unikać konfliktów z władzą duchowną (o majątek kościelny, parafie i rząd dusz) oraz świecką (własność ziemi, urzędzeń, młynów).

Tradycja cysterska przekazuje, że wybór miejsca na nową fundację, po opuszczeniu przez mnichów benedyktyńskich klasztoru w Molesmes i obraniu siedziby w Citeaux, związany był z tym, że miejsce to:

było schronieniem jedynie dla dzikich zwierząt [...] niedostępne dla ludzi z powodu gęsto rosnących drzew i ciernistych zarośli. Przybywszy tam, mężowie Boży, zdając sobie sprawę z małej wartości tego miejsca dla ludzi świeckich i z jego niedostępności, uznali je za tym bardziej odpowiednie dla prowadzenia tam życia zakonnego wedle ideału, jaki sobie wytworzyli i dla urzeczywistnienia którego tam przybyli<sup>7</sup>.

Cystersi u początków swej historii, stając się zakonem atrakcyjnym dla nowych pokoleń poszukujących modelu życia mniszego, przyciągają liczne powołania z warstw arystokratycznych, począwszy od szlachcica Bernarda de Fontaine'a (1090–1153), który wraz z co najmniej trzydziestką towarzyszy wstępuje w 1112 r. do Citeaux, a następnie staje się wraz z liczną grupą ustosunkowanych współbraci mediatorem przenoszenia zapisów majątkowych z bogatych rodzin na zakon<sup>8</sup>. Inwestowanie cystersów w europejskie doliny spowodowało następnie, że „mogli skoncentrować się na dalszej poprawie wydajności oraz efektywności swojej — i tak już wysoko rozwiniętej — gospodarki rolnej. Zakon nie tylko istotnie przyczynił się do poszerzenia powierzchni uprawnej w połowie średniowiecza, od niego pochodzą również liczne ulepszenia metod pracy oraz uprawy roślin”<sup>9</sup>.

W pewnym stopniu zgodna z tymi uwagami jest refleksja s. Małgorzaty Borkowskiej. Podkreśla ona ruchliwość i niestałość miejsca pierwszych pustelników,

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 73–74.

<sup>6</sup> M.B. Bednarz, *Milczenie pustyni. Eremicki ideal kartuzów*, Kraków 2003, s. 13.

<sup>7</sup> *Exordium Parvum*, cyt. za: K. Mojarko, *Charyzmat zakonu cystersów*, Kraków 2006, s. 119.

<sup>8</sup> F. Metzger, *op. cit.*, s. 78–80.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 83.

którzy odchodzili z jednej pustelni, by próbować praktyki życia samotnego w kolejnej (raczej właśnie dogodnej dla siebie, a nie świadomie jakoś topograficznie uwarunkowanej). W ocenie s. Borkowskiej wyraźnym przełomem — dla nas tu bardzo istotnym — jest ukształtowanie się koncepcji życia mniszego w rodzącym się zakonie cysterskim. Połączyła ona życie ubogie z dążeniem do odosobnienia. Gdy dodamy do tego wezwanie do utrzymywania się samodzielnego (bez najmu czy dzierżaw), z pracy własnych rąk na roli (nie z rękodzieła, które uważane było przez cystersów za mniej fizycznie wymagające), możliwe będzie zrozumienie zasady, by nową fundację niejako obligatoryjnie sadować w miejscu dotąd oddalonym od ludzkich osad, a jednocześnie w miejscu pod względem uprawnym dobrze rokującym<sup>10</sup>. Musiała taka fundacja być wyzwaniem dla osiedlających się mnichów (fizyczne, organizacyjne, związane z przygotowaniem terenów pod uprawę), a jednocześnie w naturalny sposób wybierana była wśród żyznych, więc raczej położonych w dolinach rzek, obszarów<sup>11</sup>. „Cystersi byli ogromną armią robotników rolnych, pracujących niemal za darmo, bo tylko za nader skromne wyżywienie; nie musieli przecież utrzymywać rodzin”<sup>12</sup> — tutaj upatruje przyczyn sukcesu ekonomicznego zakonu cysterskiego s. Małgorzata Borkowska.

Piszący o początkach nowożytnego ruchu monastycznego w Europie wskazują zasadniczo na dwie lokalizacje: dolinę lub szczyt góry (wzgórze), jako to miejsce, które wybiera się, by wybudować czworokątne zazwyczaj założenie klasztorne. Szczególny aspekt tej ucieczki na pustynię cenobium lub eremu przywołuje André Louf:

Ukryty na dnie doliny czy odosobniony na szczycie wzgórza, klasztor jest tylko na pozór oddzielony od świata. W rzeczywistości znajduje się w świecie, nie ograniczony przez swoje położenie do poszczególnego miejsca, ale raczej rzucony na ziemię, żeby dotknąć bijącego serca stworzenia<sup>13</sup>.

Zwykle te dwie lokalizacje — szczyt lub dolina — nie są różnicowane; obie traktuje się jako specyficzną realizację tej samej, duchowej intencji życia zakonnego.

Na istotny aspekt relacji, jakie tworzyły się w związku z lokalizacją konwentu między klasztorem a jego otoczeniem, zwraca uwagę o. Paweł Sczaniecki na przykładzie podkrakowskiego Tyńca. Narzeka na ciasnotę klasztornej wzgórza, na którym mnisi musieli nie tylko pomieścić klasztorny kościół i zabudowania mieszkalne oraz miejsca regularne wspólnoty, lecz także odstąpić część powierzchni dla kasztelańskiej warowni strzegącej pobliskiej przeprawy przez

<sup>10</sup> Zwraca na tę zasadę uwagę także B. Łoziński, *Leksykon zakonów w Polsce. Instytuty życia konsekrowanego i stowarzyszenia życia apostołskiego*, Warszawa 2002, s. 40–41.

<sup>11</sup> M. Borkowska OSB, *Białe i bure. Historia życia monastycznego w dużym skrócie*, Kraków 2005, s. 110–120.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 116.

<sup>13</sup> A. Louf, *Cysterska droga*, Skoczów 2000, s. 68.

Wisłę. „Klasztor miał rozległe posiadłości, którymi gospodarował z pomocą świeckich osób. Na ciasnym wzgórzu klasztornym przebywali więc funkcjonariusze administracji, sądownictwa i służba”<sup>14</sup>. Tak oto spleta się w jedno to, co duchowe, z tym, co świeckie, sakralne z profanicznym, będące wyrazem dążeń dezintegracyjnych z koniecznością budowania integrujących relacji z otoczeniem.

Kwestia lokalizacji klasztoru bardzo często miała istotną wagę nie tyle z powodów ideowych, ile raczej prozaicznych: gospodarczych, związanych z kwestiami bezpieczeństwa czy wynikających z prawa do dysponowania własnością gruntu<sup>15</sup>. Rzecz zmieniała się także w ciągu dziejów, a Małgorzata Borkowska wskazuje, że największe znaczenie (na ziemiach polskich) miało to prawo w średniowieczu i później po prostu rzutowało na kolejne epoki i rozwój konwentów:

Klasztory żeńskie w średniowieczu mogły stać na wsi lub w mieście, zależnie od zwyczajów danego zakonu, od pragnień mniszek, woli fundatora, względów gospodarczych... Położenie na wsi dawało więcej ciszy i świeższe powietrze, położenie zaś w mieście — większe bezpieczeństwo. Ten ostatni wzgląd przeważał i po soborze trydenckim należało już budować klasztory żeńskie koniecznie w miastach, i to wewnątrz murów obronnych<sup>16</sup>.

Właśnie ów uzualny i praktyczny wzgląd przeważał nie tylko względem wyboru miejsca na klasztor, lecz także co do architektonicznego ukształtowania zabudowań, które nie tyle wciąż wynikały z rygorystycznie przestrzegane go kanonu lub relacji między wystandaryzowanym miejscem fundacji a zabudowaniami, ile właśnie z odniesienia do możliwości fundatora, ukształtowania terenu czy po prostu lokalnego budulca i tradycji otoczenia<sup>17</sup>. Charakterystyczną cechą na przykład budownictwa kamedulskiego jest konieczność spełnienia szczegółowych wymogów stawianych nowym fundacjom przez konstytucje zakonne. Tak było w wypadku polskich eremów: ten założony przez marszałka wielkiego koronnego Mikołaja Wolskiego w Woli Justowskiej pod Krakowem został osadzony na splantowanym wierzchołku wzgórza (Srebrnej Góry) w otoczeniu lasu i z dala od siedzib ludzkich<sup>18</sup>.

Marek Derwich podkreśla, że aspekt dewocyjny w fundowaniu opactwa mniszego (szczególnie w średniowieczu) przeważał nad wszystkimi pozostałymi, przypomina także tekst z dokumentu fundacyjnego cysterskiego opactwa w Lubiążu, w którym w 1175 r. książę śląski Bolesław Wysoki podkreślał, że

<sup>14</sup> P. Szczaniecki OSB, *Tyniec*, Kraków 1980, s. 47.

<sup>15</sup> Por. M. Derwich, *Monastycyzm benedyktyński w średniowiecznej Europie i Polsce. Wybrane problemy*, Wrocław 1998, s. 33–34.

<sup>16</sup> M. Borkowska OSB, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 97.

<sup>17</sup> Por. M. Borkowska OSB, *Zakony żeńskie w Polsce w epoce nowożytnej*, Lublin 2010, s. 249–255.

<sup>18</sup> Por. M. Grychowski, J. Marecki, *Zakony. Tajemnice mnichów i klasztorów*, Warszawa 2008, s. 64.

sprowadza mnichów nie do budowania klasztoru i zagospodarowywania ziem, ale przede wszystkim jako tych, którzy poświęcają się kontemplacji i kultowi Bożemu<sup>19</sup>.

Na inny aspekt lokalizacji klasztorów u zarania monastycyzmu zachodniego wskazywał o. Paweł Szczaniecki, który akcentował bardzo wyraźnie kwestie biograficzne i ugruntowaną w tekstach hagiograficznych predylekcję św. Benedykta, a co za tym idzie — jego duchowych synów, do górskiego krajobrazu. Był on bowiem wspomnieniem miejsc, w których zakonodawca się wychował i spędził młodość:

Górzysty jest również krajobraz w Subiaco. Tutaj św. Benedykt rozpoczął życie mnisze na pustelni. Jego grota — Sacro Speco — mieści się w stromym zboczu. Z czasem zbudowano tam klasztor, jeden z najczarowniejszych w Italii. Monte Cassino także wyrasta wysoko wśród Apeninów neapolitańskich. Benedykt lubił góry — „montes amabat”. Jego klasztory budowano na wyniosłościach. Zwyczaj nie obowiązuje rygorystycznie<sup>20</sup>.

Owa predylekcja nie tylko u samych założycieli — zakonodawców czy późniejszych fundatorów — miała istotne znaczenie. Historycznie potwierdzone liczne zapisy wskazują, że odgrywała ona niebagatelną rolę także u tych, którzy stawali się mecenasami poszczególnych klasztorów, zachwyceni nimi i ich lokalizacją. Jako wędrowcy zapisywali wrażenia i doznania estetyczne na kartach literatury czy też w przeróżnej formie stawali się dobrodziejami miejsc praktyki życia zakonnego właśnie ze względu na ich topografię i urokliwość położenia. Przywołajmy pouczające słowa Klementyny z Tańskich Hoffmanowej:

Bielany pod Krakowem, równie jak nasze pod Warszawą, są klasztorem i kościołem księży kamedułów. Położenie ich nawet zbliżone, i tu i tam Wisła, las i góra [...]. Bielany krakowskie są siostrą piękniejszą. Góra wysoka i zarosła, las z dębów, buków i jodeł odwiecznych przepyszny, widok na Wisłę, Tyniec, Lanckoronę, Tatry, Karpaty rozległy<sup>21</sup>.

Wyraźny jest tu nie tylko ten estetyczny wymiar zachwyty nad topografią, jest tu także pewna refleksja nad samym miejscem i jego rolą w budowaniu wizerunku klasztoru, przestrzeni, która ewokuje emocje i odczucia potrzebne, by zatopić się w kontemplacji i oddać zachwytowi nad światem. Bardzo podobnie rzecz tę oceniał Julian Ursyn Niemcewicz, zauważając, że to zapewne utratę innego towarzystwa niezwykajne położenie pustelniczych siedzib ma rekompensować (ale też wskazując, by wypytać kamedułę lub kartuza, czy widok rekompensuje mu w pełni inne niedostatki życia)<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> M. Derwich, *Klasztory i mnisi*, Wrocław 2004, s. 20.

<sup>20</sup> P. Szczaniecki OSB, *op. cit.*, s. 15.

<sup>21</sup> *Romantyczne wędrówki po Galicji*, wyb., oprac. i przedm. A. Zieliński, Wrocław 1987, s. 54.

<sup>22</sup> *Za: Moje Bielany*, s. 14.

Na pewien istotny wątek omawianego tu problemu zwraca uwagę o. Joachim Badeni, dominikanin, ów zachwyty krajobrazem, widokiem, pejzażem relatywi-zujący jako krótkotrwały i niepozostający w związku z motywacją, którą wybiera zakonnik: „Bielany, Srebrna Góra — przepiękny krajobraz. Tatry widać jak na dłoni, tylko tym nie da się żyć. Kameduli w ogóle na to nie patrzą. Krajobraz po-doba się kilka dni, a potem znika. Przestaje być ważny...”<sup>23</sup>. Można by postawić tezę, że oto praktyczne, realistyczne spojrzenie mnicha zderza się z artystyczną wizją poety — zachwyconego viatora. Potwierdzeniem tej rozbieżności niech będzie kolejny przykład poetyckiej frazy:

Patrz, w błękicie, tam na szczycie z ponurego boru,  
Dwie wieżycy, jak siostrzyce, wyrosły klasztoru,  
Jak dwie ręce wyciągnięte do Pana nad Pany...  
To się modlą za swym grodem samotne Bielany<sup>24</sup>.

Podobnie owa malowniczość jest podkreślana współcześnie, nie tylko w od-niesieniu do krakowskich Bielani, lecz także do macierzystej siedziby kamedu-łów — Góry Koronnej: *Sacro Eremo Tuscolano*, ulokowanego na wzniesieniu *Tusculum 700 m n.p.m.*<sup>25</sup>

Wartość topografii jako elementu nie tylko budującego opowieść fundacyj-ną, legendę miejsca, jego wyboru i organizacji życia mniszego na tym lub innym miejscu, ale też wiążącego się z chęcią ukazania elementów uzasadniających prawo do zasiedlonej przestrzeni czy uzasadnienia głębszych sensów duchowych jest i dzisiaj aktualizowana w wypowiedziach reprezentantów wspólnot zakon-nych. Jak widzimy, bardzo często mocno wiąże się z działaniami nakierowanymi na konstruowanie wizerunku, autoperswazję, działania wizerunkowe czy też bu-dowanie dumy grupowej (granfalonu). Wszystkie tego typu aktywności wpisują się w strategię perswazyjne, które zmierzają do ingracjacji społeczności komuni-kacyjnej, w tym wypadku rozumianej także jako pewnego typu instytucja, która podejmuje komunikację na własny temat.

Autoreferencja związana z życiem w tym, a nie innym miejscu, okazuje się bardzo potrzebna. Jest także tematem chętnie podejmowanym w licznych w dziejach wypowiedziach. Weryfikacja tej aktywności w odniesieniu do współ-czesnych działań komunikacyjnych związanych z budowaniem wizerunku także przynosi pouczające różnorodne i bogate spostrzeżenia.

Analiza niniejsza została oparta na kwerendzie odnoszącej się do tekstów autoreferencyjnych, jakie można znaleźć w sieci internetowej na stronach domo-wych poszczególnych klasztorów (męskich i żeńskich; katolickich, istniejących obecnie w Polsce). Badaniu poddanych zostało sześćdziesiąt stron klasztorów żeńskich (samodzielnych i/lub skupionych w federacje jednoczące konwenty

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 72.

<sup>24</sup> W.L. Anczyc, *Zielone Świątki. Ustęp z Sielanki Krakowskiej*, cyt. za: M. i M. Florkowscy, *Kameduli*, Kraków 2005, s. 47.

<sup>25</sup> M. i M. Florkowscy, *op. cit.*, s. 106–107.

tej samej obserwacji zakonnej; badanie odnosiło się do bazy teleadresowej Konferencji Wyższych Przełożonych Klasztorów Klauzurowych skupiających 83 klasztory klauzurowe żeńskie) oraz klasztorów reprezentujących męskie zakony mnisze działające w Polsce (benedyktyni, cystersi, kameduli, 15 domów, 10 indywidualnych adresów internetowych stron).

Najczęściej jako wartość w budowaniu wizerunku w zakresie topografii wykorzystywane jest odniesienie do kategorii interpretowanych jako estetyczne; pisze się więc o tym, że klasztor położony jest w malowniczej, urokliwej lub pięknej okolicy i wskazuje na jego otoczenie. Tego typu uwagi w różnej formie znajdziemy zasadniczo w tych miejscach, w których nadawcy mogą odwołać się do otoczenia krajobrazowego związanego z górami:

Nasz klasztor w Chęcinach koło Kielc jest fundacją wileńskiego Klasztoru św. Michała Archaniola. Od 1930 roku jesteśmy obecne w pięknych, malowniczych, królewskich Chęcinach, dzięki inicjatywie Matki Klary Tuszewskiej, która przeszczepiła do Chęcin, na nową fundację rozwijający się prężnie konwent<sup>26</sup>;

Na Szlaku Orlich Gniazd i Warowni Jurajskich, na obszarze Dłubniańskiego Parku Krajobrazowego, w miejscowości Imbramowice położonej ok. 32 km na północny zachód od Krakowa nad historyczną rzeką Dłubnią, w południowo-zachodnim zakątku Diecezji Kieleckiej, wznosi się zabytkowy zespół budowli klasztoru Sióstr Kanoniczek Regularnych Zakonu Premonstratensów, powszechnie zwanych w Polsce norbertankami<sup>27</sup>;

Jednym z tych domów zakonnych, jest właśnie Klasztor Sióstr Bernardynek, położony 30 km na południe od Tarnowa, w Kończyskach koło Zakliczyna nad Dunajcem. Jest to klasztor kontemplacyjny z papieską klauzurą. Osadzony w przepięknym podgórskim krajobrazie stanowi prawdziwą oazę ciszy i modlitwy<sup>28</sup>.

Dostrzeganie otoczenia jako istotnego elementu, z którym klasztor jako fizyczne miejsce i jako przestrzeń duchowej przemiany mieszkających w nim zakonnic czy zakonników jest związany, staje się w wizerunkowej opowieści współczesnych wspólnot zakonnych istotnym rysem. Wskazuje na samoświadomość, dzięki której aktualizowane opowieści historyczne uzasadniają potoczne określenia miejscowe odnoszące się do społeczności zakonnej jako antroponimy, czego ciekawy przykład znajdujemy u łowickich bernardynek:

W tymże roku 1924 ulicę Glinki przemianowano na Aleje Henryka Sienkiewicza. Jeszcze w XIX wieku ulicę tę poszerzono ze względu

<sup>26</sup> <http://www.bernardynki.pl/nasza-historia.html> [dostęp: 12.10.2014].

<sup>27</sup> <http://www.imbramowice.norbertanki.org/> [dostęp: 20.11.2014].

<sup>28</sup> [http://www.bernardynki.diecezja.tarnow.pl/?page\\_id=2](http://www.bernardynki.diecezja.tarnow.pl/?page_id=2) [dostęp: 14.10.2014].



na targowisko koni, w roku 1914 obsadzono ją drzewkami, a w 1924 przekształcono w rezerwat zieleni. Dawne popularne określenie wśród łowiczan „Klasztor Panien na Glinkach” w XX wieku stopniowo przemieściło się w nazwę „Siostry z Alejek”<sup>29</sup>.

Zamieszczane przez wspólnoty opowieści odnoszące się do historii miejsca, jego przekształceń i wpisywania samego klasztoru w otaczającą przestrzeń (szczególnie: najpierw podmiejską, a później wraz z postępującymi procesami urbanizacyjnymi — miejską) ilustrują liczne przykłady. Nie są one w mojej ocenie li tylko zdaniem sprawy z historycznej zmienności otoczenia; wskazują na wrażliwość wspólnoty na otoczenie, także to, które jest trudne do zobaczenia (lub zupełnie niemożliwe) przez klasztorny mur i skupienie na sprawach wspólnoty i ideału życia zakonnego. Świadomość, że klasztor nie jest samotną wyspą, że wpisuje się w okolicę, sąsiedzką przestrzeń, daje możliwość legitymizacji trwania w topografii podmiejskiej i miejskiej w rezulacie przemian. Dowodzi też wartości, jaką przypisuje się w historycznej opowieści samoświadomościowej konwentu położeniu, okolicznościom fundacyjnym, oraz temu, w jaki sposób i na jakich poziomach fizycznie istniejące założenie klasztorne wchodzi w działanie komunikacyjne z otaczającą przestrzenią historyczną, kulturową i znakową. Ciekawie piszą o tej historii złoczewskie kamedulki, które osiadły w znacznie wcześniej lokowanych obiektach klasztorno-kościelnych, opisując ich historię w taki sposób, by dać odbiorcy możliwość rozeznania w okolicznościach tworzenia się między kościołem i klaszorem a historycznym (i współczesnym) miastem specyficznych relacji przestrzennych:

Oglądając najstarszy zachowany plan miasta, łatwo dostrzec, że taka lokalizacja nie była przypadkowa. Stał on bowiem w centrum zespołu łączącego w sobie dwór i miasto. Było to zgodne z nowymi koncepcjami urbanistycznymi, po które często sięgano przy lokacji miast prywatnych, pozwalały one bowiem na powiązanie miasta z rezydencją pańską, która stawała się istotnym elementem planu miasta i stanowiła jego dominantę. Miało to doniosłe znaczenie ideowe, prestiżowe i polityczne, podkreślając dominację właściciela-szlachcica nad miastem i jego obywatelami. Równocześnie miało to pewien sens ekonomiczny, było bowiem wyrazem ścisłych powiązań gospodarczych pomiędzy pałacem a miastem oraz pewnych ambicji i planów gospodarczych właściciela miasta. Kościoły w tak pomyślanej kompozycji przestrzennej miały również do spełnienia określoną rolę. Będąc zazwyczaj pomnikowym wyrazem pobożności fundatorów, przez swą monumentalną formę architektoniczną stawały się kolejną dominantą założenia wytyczającą wraz z pańską rezydencją, przestrzeń, w której formowała się zabudowa miejska. Z zasady też prywatne kościoły były pomnikami grobowymi fundatorów oraz często przybierały charakter ośrodków kultu Matki

<sup>29</sup> <http://www.bernardynki.lowicz.opoka.org.pl/tekst/sa6.html> [dostęp: 25.11.2014].

Bożej lub świętych. Wymowę taką zauważamy w kościele złoczewskim. Usytuowany w najwyższym punkcie terenu, dzięki swej centralnej bryle, zyskiwał szczególne walory widokowe ze wszystkich stron, łącząc się osiami kompozycji z dworem fundatora oraz wznoszonym niebawem nowym kościołem dla parafii. Wspomniane elementy wskazują na zamierzoną kompozycję przestrzenną, w której zajmował on szczególne miejsce. Podkreśla to zarówno funkcja sepulkralna, jaką pełnił przez blisko dwa stulecia, jak również fakt przekazania go bernardynom znanym z kultuwowania szczególnej pobożności maryjnej. Wkrótce bowiem zmienił się w lokalne sanktuarium — Matki Boskiej Złoczewskiej<sup>30</sup>.

Przesuwanie granic wobec stałości miejsca klasztornej fundacji opisują bernardynki:

Klasztor z kościołem wybudowany w XVII wieku na południowych przedmieściach Łowicza tzw. Glinkach (terenach podmokłych i błotnistych), w wieku XVIII już przylegał do miasta. W 1746 roku wytyczono i poszerzono drogę na Glinkach, która uprzednio była tylko przejazdem kończącym miejską zabudowę. Konwent bernardynek stał teraz już nie na przedmieściach, lecz przy ulicy Glinki<sup>31</sup>.

Wpisywanie się w przestrzeń zurbanizowaną — topograficznie wyróżnione lokacją na wzgórzu — bywa przez konwent uznane za istotny element kreacji wizerunku. Ciekawie aktualizują go choćby benedyktynki z Drohiczyzna — chcąc wprowadzić internautę w prywatną przestrzeń miasteczka, w którym mieszkają, przywołują tekst literacki:

„...W dali na wzgórzu widać było jakby miasto obronne, najeżone od wież i gmachów. Woźnica Pinkus objaśniał, że to jest właśnie Drohiczyn” St. Żeromski „Uroda życia”<sup>32</sup>;

Dziś poznański klasztor karmelitanek bosych nie ma kościoła, nie wznosi się nad nim wieża z dzwonem, a na zewnątrz nie wyróżnia się on niczym od otaczającej go zabudowy — może jedynie tym, że jest znacznie mniejszy od pobliskich kamienic. A jednak do furty klasztornej wciąż przychodzą ludzie — świeccy i duchowni — by prosić siostry o modlitwę<sup>33</sup>;

Karmelitanki Bose spod Giewontu. Niegdyś, nasz klasztor był umieszczony na pograniczu Zakopanego, wokoło roztaczały się piękne widoki na Tatry i pola. Z czasem, miasto zaczęło się rozrastać, a nasz dom z ogrodem otoczyły nowe budynki, bloki i ulice. Ukryte w centrum mia-

<sup>30</sup> <http://www.kamedulki.eu/xhtml/onas/kosciol/informacje/> [dostęp: 15.10.2014].

<sup>31</sup> <http://www.bernardynki.lowicz.opoka.org.pl/tekst/sa3.html> [dostęp: 17.11.2014].

<sup>32</sup> <http://benedyktynki.blogspot.com/p/historia.html> [dostęp: 28.11.2014].

<sup>33</sup> <http://www.karmelitankipoznan.pl/historia> [dostęp: 13.11.2014].

sta, codziennie na nowo składamy w ofierze Bogu Ojcu nasze modlitwy, wysiłki, prace... cały nasz dzień<sup>34</sup>.

Owo ukrycie, wpisanie się niepostrzeżenie w przestrzeń miasta czy przedmieścia, niewyróżnianie się także co do topograficznej lokalizacji może być uznawane za wartość samą w sobie: „W Tyszowcach, małym mieście koło Zamościa, kryje się niewielki ośrodek życia monastycznego. Klasztor ukryty pośród domów innych mieszkańców, odcięty od świata murem klauzurowym, cicho promieniuje tajemnicą życia poświęconego Zbawicielowi”<sup>35</sup>.

Topografia staje się istotnym argumentem prowadzonego wykładu dotyczącego świętych założycieli. To właśnie krajobraz (najczęściej górski lub górzysty) lub przebywanie „na górze”, a więc w fizycznej bliskości nadprzyrodzoneści, daje motyw do snucia narracji dotyczącej świętych zakonodawców. Dostrzec w nich można mocną więź, która łączy duchowe inspiracje i porywy z miejscem przebywania świętego męża Bożego. To właśnie wartość miejsc, które odwiedza, w których dojrzewa i w których pełni swoją dojrzałą misję zakonodawczą, są argumentem za przynagłaniem do świętości, życia cenobitycznego i silnego związku z prostym życiem italskich chłopów:

Na terenie Italii pierwsi pustelnicy, mnisi i pierwsze klasztory pojawiły się w IV w. Już sam krajobraz Półwyspu Apenińskiego, pełen gór, ustronnych dolin i skalnych grot, sprzyjał i zachęcał do podejmowania życia pustelniczego. Położone wśród gór, ok. 80 km na północny wschód od Rzymu Subiaco, stało się dla Benedykta wymarzonym miejscem na rozpoczęcie życia samotnego (499 r.). Na początku swego monastycznego doświadczenia spotkał starszego mnicha Romanusa, który obkleł go w habit, a następnie dostarczał pożywienie do pieczary, w której zamieszkał młody Benedykt. Stojąc na Monte Cassino trudno się nie oprzeć urokowi miejsca, podziwiając piękną panoramę roztaczającą się z klasztornej wzgórza. Zapewne nieprzypadkowo takie piękne miejsce wybrał św. Benedykt. Do tego wzorca nawiązywano później, budując klasztory najczęściej na wzgórzach. Sens tego tłumaczy inskrypcja w jednym z klasztorów: szerokimi oczyma patrzmy w otaczający nas wielki, Boży świat<sup>36</sup>.

Przestrzennie idee życia zakonnego ukrytego przed światem interpretują także karmelitanki, dla których w ogóle szczyt góry jako symbol zmierzania do doskonałości ma fundamentalny charakter. Polskie mniszki karmelitańskie piszą o tym w taki sposób:

<sup>34</sup> <http://www.karmel-zakopane.pl/404.html> [dostęp: 17.10.2014].

<sup>35</sup> <http://www.kamedulki.zamojskolubaczowska.pl/> [dostęp: 15.10.2014].

<sup>36</sup> <http://www.tyniec.benedyktyni.pl/pl/historia/benedykt/> [dostęp: 18.11.2014].

Nieustannie poszukiwanie Boga w samotności jest jakby wyjściem, odejściem na pustynię, gdzie On pociąga i wyprowadza, by mówić do serca (por. Oz 2, 16)... Ten rodzaj życia naśladuje Chrystusa kontemplującego na górze i jest uczestnictwem w Jego paschalnej tajemnicy, śmiercią dla zmartwychwstania, ponadto, w sposób szczególny realizuje i uwiadacza kontemplacyjne powołanie Kościoła, oblubienicy, która ukryta z Chrystusem w Bogu, szuka tego, co w górze, w czujnym oczekiwaniu na ostateczne objawienie Pana (por. Kol 3, 1–4)<sup>37</sup>.

Horyzontalno-wertykalną perspektywę spotykamy u sandomierskich klarysek. To relatywnie nowa fundacja, czerpiąca z kart historii życia klariańskiego w Sandomierzu, które po latach odradza się, szukając dla siebie nowej legitymacji istnienia w przestrzeni historycznego miasta. Siostry piszą o niej w taki sposób:

Bo sandomierski klasztor to nie tylko budowla z piękną panoramą — na zakale Wisły i na malowniczą starówkę — ale przede wszystkim z widokiem na niebo. Wszyscy możemy w to niebo się zapatrzeć, wspierając materialnie to Boże dzieło. Siostry odpłacą modlitwą oraz klariańskim zawołaniem: „Pokój i Dobro!”<sup>38</sup>.

Bardzo ciekawie o swoim domu opowiadają karmelitanki. Uwagę zwraca tu nakładająca się metaforyka i obrazowanie: szczytów gór, łańcucha górskiego w okolicach Hajfy, gdzie żył i prowadził życie pustelnicze prorok Eliasz i skąd swoje dzieje wywodzi zakon karmelitański, ale też postrzeganie przestrzennej lokacji klasztoru — wspólnoty na fizycznym wyniesieniu — jako motywu nawiązującego do duchowego przewodnictwa nie tylko dla samych mieszkańców — członków wspólnoty, lecz także dla okolicznych mieszkańców. Karmelitański klasztor staje się więc latarnią morską, busołą życia i kierunku wiatrów, ale też swoistym ubezpieczeniem. To dzięki jego trwaniu, a latarnia morska zwykle budowana na wysokim klifie jest także symbolem trwałości i oporu wobec przeciwności sił natury, staje się źródłem światła, sensu i rozświetlonych duchowych szlaków dryfujących na morzu wśród burz.

Nasz klasztor budowany jest na górze... To prawda, że naszym powołaniem jest życie ukryte, „ukryte w Bogu”, ale też trzeba pamiętać, że nasze klasztory mają być niczym latarnie morskie we mgle pokazujące żeglarzom kierunek, a rozbitkom dające nadzieję ocalenia. Od samego początku istnienia zakonu, jako lokalizację naszych klasztorów wybierano miejsca na wzniesieniach, górach — wszak nasze początki sięgają czasów proroka Eliasza i jego obecności na górze Karmel. „Najdawniejsza tradycja duchowa spontanicznie złączyła całkowite odsunięcie od świata i wszelkiej działalności apostołskiej z tym rodzajem życia, który

<sup>37</sup> <http://www.karmel.pl/mniszki/lobzow/klauzura.html> [dostęp: 16.11.2014].

<sup>38</sup> <http://www.klaryski.sandomierz.franciszkanie.pl/czytelnia/129-klasztor-z-widokiem-na-niebo> [dostęp: 20.11.2014].

staje się milczącym promieniowaniem miłości i przeobfitą łaską w pulsującym sercu Kościoła-Oblubienicy. Klasztor, usytuowany w miejscu ustronnym, na górze, swoją szczególną budową architektoniczną ma właśnie za zadanie stworzyć przestrzeń odosobnienia, samotności i ciszy, aby można było tam w sposób całkowicie wolny szukać Boga oraz żyć nie tylko dla Niego i z Nim, ale również tylko Nim” (VS p. 5). Św. Jan Paweł II zauważył, że „wspólnoty klauzurowe, umieszczone niczym miasta na górze i światła na świeczniku, mimo prostoty swego życia ukazują wyraźnie cel, ku któremu zmierza cała kościelna wspólnota: Żarliwa w działaniu i oddana kontemplacji kroczy ona drogami czasu, wpatrzona w przyszłe zjednoczenie wszystkiego w Chrystusie... (VC p. 59)<sup>39</sup>;

Jeżeli ktoś ma powołanie, przychodzi do Karmelu [...]. Trzeba tylko być gotowym zapomnieć o sobie od pierwszego momentu, by zająć się tylko Nim, a w „Nic” Góry Karmel znajdzie się wszystko<sup>40</sup>.

Pouczające jest wobec powyższego dopełnienie definicyjne, które znajdujemy w enumeracji karmelitanek z Trzyczyna:

Karmel — łańcuch górski w Ziemi Świętej, wraz z nadejściem wiosny zdobi go bogata roślinność, symbol życiodajnego błogosławieństwa... Karmel — na tę górę Bóg wzywa do zjednoczenia ze sobą w miłości poprzez modlitwę i ofiarę... Karmel — w języku hebrajskim znaczy Ogród Boży [...] właśnie na skarpie za leśniczówką powstał Klasztor Sióstr Karmelitanek Bosych pod wezwaniem Narodzenia Pańskiego<sup>41</sup>.

Wciąż żywe są odniesienia, które budują związki między fundatorami poszczególnych klasztorów a ich wewnętrznym imperatywem, by udawać się w tereny odosobnione. Najczęściej za takie uznawano szczyty gór lub miejsca, które pojawiły się w objawieniach, w których także przestrzenna relacja między ziemią — postrzeganą jako siedlisko marności — a niebem, ku któremu ciało i zmysły prowadziły stoki gór, jest aktualna i nadal bardzo żywa w podtrzymywanych opowieściach założycielskich polskich wspólnot zakonnych:

Na pobliskiej górze Sikornik Bronisława szukała pociechy i umocnienia. Tu ukazał jej się Jezus Chrystus z krzyżem w rękę i pocieszył ją słowami: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim krzyżem, ale też i chwała moja twoją będzie chwałą”<sup>42</sup>;

Kaplica na wzgórzu bł. Bronisławy, a w jej pobliżu domek pustelnika. Osiadł w nim w roku 1778 szlachcic litewski Kazimierz Milewicz. Dłu-

<sup>39</sup> <http://karmel.elk.pl/aktualnosc/14-w-mediach/58-klasztor-jest-jak-latarnia-morska.html> [dostęp: 12.10.2014].

<sup>40</sup> <http://www.karmelitanki.wloclawek.pl/index.php?page=historia> [dostęp: 30.11.2014].

<sup>41</sup> <http://www.karmelitankibose.net/> [dostęp: 14.10.2014].

<sup>42</sup> <http://www.norbertanki.w.krakow.pl/img2/droga5.jpg> [dostęp: 14.10.2014].

go szukał góry, którą widział w objawieniu z obietnicą Bożą, że tam znajdzie swoje zbawienie. Spędził tu resztę życia jako pustelnik<sup>43</sup>;

W latach osiemdziesiątych XV wieku Sierpc i jego okolice zdziesiątkowała zaraza. W tym czasie, w roku 1483, jak przekazują dokumenty, miało miejsce objawienie się Matki Bożej klerykowi Andrzejowi. Matka Boża wyraziła życzenie, aby na górze Loret, wznoszącej się poza ówczesnym miastem, zbudowano kościół [...]. Mieszkańcy Sierpca początkowo nie uwierzyli klerykowi. Najświętsza Panna ponowiła objawienie w następnym roku zmarłej kobiecie z Brzozia koło Brodnicy. Na polecenie Matki Bożej zmarła powstała „z deski grobowej”, poszła do Sierpca, oddała chwałę Najświętszej Paniencie i żądała postawienia kościoła w miejscu poprzedniego objawienia. W tym czasie coraz liczniejsze rzesze pielgrzymów przybywały do Sierpca, doznając nadzwyczajnych łask<sup>44</sup>.

Topografia bywa aktualizowana jako wartość perswazyjna, staje się elementem istotnym nie tylko w referowaniu zdarzeń historycznych, lecz także aktualizuje dzisiejszą funkcję i potrzebę istnienia wspólnoty. Kameduli krakowscy wciąż przypominają (zarówno na stronach internetowych poświęconych eremowi Srebrnej Góry, jak i w licznych publikacjach) słowa Jana Pawła II, odwołujące się do zdarzeń z drugiej połowy XX w., gdy od wyładowania atmosferycznego zapaliła się wieża i dach eremickiego kościoła: „Kameduli są waszym piorunochronem”<sup>45</sup>.

Świadomość lokalizacji własnego domu trwa i jest przyległa do historycznej opowieści przodków w życiu zakonnym: „Wąchockie Opactwo, położone w dolinie rzeki Kamienna, u podnóża Gór Świętokrzyskich, pośród bujnych lasów stało się naszym domem. Bóg wezwał nas z różnych stron Polski, a my powtórzyliśmy za Maryją nasze »fiat«, niech mi się stanie według słowa Twego”<sup>46</sup>. Owa samoświadomość związania życia z miejscem (mnisi nurtu benedyktyńskiego tak mocno przecież podkreślają stałość miejsca — *stabilitas loci*) jest i u współczesnych naśladowców mnichów sprzed wieków wyraźnie eksponowana. Trwa, nadając sens myśleniu o tym, dlaczego w tym miejscu, dlaczego wśród gór, dlaczego w dolinie:

Pierwsi opaci nakreślili także ramy życia zakonnego. Klasztory budowano przy zbiornikach wodnych, rzekach, na terenach podmokłych. Dlatego jedna z hipotez dotyczących powstania nazwy zakonu głosi, że pochodzi ona od łacińskiego słowa *cisterna*, które oznacza zbiornik wodny. Jeśli chodzi o utrzymanie, zakonnicy mieli „żyć z prac rąk własnych”. Praca i modlitwa były bowiem głównym zawołaniem

<sup>43</sup> <http://www.norbertanki.w.krakow.pl/img2/droga8.jpg> [dostęp: 30.11.2014].

<sup>44</sup> <http://benedyktyнки-sierpc.mazowsze.pl/> [dostęp: 12.10.2014].

<sup>45</sup> Por. *Moje Bielany*, s. 120.

<sup>46</sup> [http://www.wachock.cystersi.pl/cystersi/nasze\\_zycie/](http://www.wachock.cystersi.pl/cystersi/nasze_zycie/) [dostęp: 17.11.2014].

cysterskim. Łacińskie „ora et labora” zawsze powinny wzajemnie się uzupełniać. Cystersi zajmowali się głównie pracą na roli. Z tego też tytułu wprowadzali nowe techniki jej uprawy. Dzięki nim następował szybki rozwój wsi. Klasztory bowiem wznoszono nie w miastach, ale poza nimi<sup>47</sup>.

## Benedictines in the mountains, Cistercians in the valleys — the location of Polish monasteries as an element of tradition and modern image communication

### Summary

Like in the past, today, too, the location of a monastery as a place of seclusion and contemplation is by no means insignificant. Another aspect is that of the image — a monastery location on top of a mountain, among mountain tops or, on the contrary, in a river valley is still an important element in building its image. Those who are fortunate to live in such a monastery — a place of elevation or seclusion in inaccessible mountain valleys — can also point to this topographic feature as an opportunity to perfectly fulfil their spiritual location. In part one the author points to numerous examples demonstrating that the location of a monastery has usually been one of the important aspects of building a positive story of the place and the people living in it.

Keywords: mountain, sacred, history, monastery, Benedictines, Cistercians

---

<sup>47</sup> <http://www.jedrzejow-cystersi.pl/cystersi/historia.html> [dostęp: 18.11.2014].